

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoowski

Nr. 111

Poznań, środa dnia 9 marca 1932

Rok XXVII

Dalszy wzrost bezrobocia

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.) W dn. 5 bm. liczba bezrobotnych wynosiła 349 271 osób, co stanowi wzrost w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego o 5 425 osób.

Konferencja

w ministerstwie spr. zagr.

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) — W Warszawie bawią posłowie polscy w Bukareszcie, Białogrodzie, Budapeszcie, Sofji, Wiedniu i Pradze. (w)

Kardynał Hlond w Rzymie

Rzym, 8. 3. (PAT.) Dziś rano przyjechał tu ks. kardynał Prymas Hlond w towarzystwie kapelana swego ks. szambelana Mędlewskiego.

Ks. Kardynała powitali na dworcu: ambasador Skrzyński, członkowie ambasady polskiej przy Watykanie, przełożeni instytutów duchownych oraz przedstawiciele OO. Salezjanów.

Z Zagłębia węglowego

Sosnowiec, 8. 3. (PAT.) W kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego strajkowało dziś na pierwszej zmianie 9 821 robotników. Przy obserwacjach pracowało 2 022, w kopalniach niezrzeszonych 505 robotników. Wczoraj dobrowolnie zgłosiło się do pracy 682 górników, co oznacza dalszy wzrost w stosunku do dni ubiegłych. Wśród dobrowolnie pracujących znajduje się 65 bezrobotnych, których kopalnia „Saturn” przyjęła na miejsce strajkujących.

Spokoju nigdzie nie zakłócono. Katowice, 8. 3. (PAT.) W dniu dzisiejszym wybuchł jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko zamknięciu kopalni „Florentyna” w Łagiewnikach. Strajkuje 1 382 robotników i 120 urzędników. Do pracy zjechała załoga obserwacyjna w liczbie 60 robotników i 4 urzędników. Przebieg strajku spokojny.

Echa zamachu w Moskwie

Moskwa, 8. 3. (PAT.) Sprawa zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie zafascynowała coraz szersze kręgi. G. P. U. wpadło już podobno na ślady organizacji terrorystycznej, związanej rzekomo z czynnikami zagranicznymi i działającej na ich rozkaz. Przygotowuje się nowy wielki proces, który ma być zdemaskowaniem przed całym światem ich uzbrojenia i wysłania przestępcy, aby zamordował dyplomatę niemieckiego. Tymczasem prasa stara się przedstawić zamach, jako akt prowokacyjny, mający na celu zaostrenie stosunków politycznych między Z. S. R. R. a światem zewnętrznym i pogorszenie międzynarodowej sytuacji Sowietów oraz pozbawienia ich podstaw w walce o pokój.

Gazety nie szczędzą przy tej okazji komplementów zarówno dla Niemiec, jak i dla radcy Twardowskiego. Niemcy — pisze prasa — to kraj, z którym Sowiety są związane długolennymi politycznymi, ekonomicznymi i kulturalnymi węzłami, Twardowski zaś ma być jednym z najzdolniejszych dyplomatów niemieckich i zwolennikiem pogłębienia istniejących między obu państwami stosunków.

Piłsudski w Egipcie

Kair, 8. 3. (PAT.) Piłsudski przybył tu o godz. 22,15 i niezwłocznie odjechał samochodem do Heluanu.

Po zgonie Brianda

Dr. Emery o ostatnich chwilach zmarłego ministra

Paryż, 8. 3. (Tel. wł.) Zwłoki Brianda złożone zostały dziś wieczorem w obecności przedstawicieli władz i krewnych a przedewszystkiem siostry zmarłego, przybyłej w towarzystwie dwóch swych synów, oraz szeregu przyjaciół zmarłego i służby z jego majątku w Cocherel i z Paryża do żelaznej trumny, noszącej tabliczkę z napisem „Aristides Briand ur. 28. 3. 1862. um. 7. 3. 1932”.

Minister oświaty wydał zarządzenie, według którego w dzień pogrzebu we wszystkich szkołach urządzone zostaną na cześć zmarłego uroczystości żałobne, poczem od godziny 10 w dniu tym szkoły zostaną zamknięte.

Paryż, 8. 3. (PAT.) Dr. Emery, który do ostatniej chwili pozostawał u

łoża chorego Brianda, zaznaczył w wywiadzie z redaktorem „Le Temps”, że słowami, najbardziej charakterystycznymi dla duchowego stanu chorego ministra, są te, które w gorączce powtarzał w obecności swego b. szefa gabinetu. Słowami temi są: Verdun, Boulogne i Saloniki.

Jest to fenomen, jaki się czasem daje stwierdzić u ludzi w agonji — mówił dr. Emery. — Briand wypowiedział podświadomie trapiące go myśli, które prawdopodobnie doprowadziły go do tego, że stał się gorącym obrońcą pokoju i które tłumaczą głębokie wrażenie, pozostawione w jego umyśle przez tragiczne chwile, jakie przeżyła Francja w czasie wojny.

Wczorajsze obrady Sejmu

Likwidacja Komitetu Floty Narodowej

Warszawa, 9. 3. (Tel. wł.) — Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu najpierw załatwiono sprawę ustawy o scalaniu działek w Gdyni, poczem przyjęto ustawę o likwidacji Komitetu Floty Narodowej.

Znane zastrzeżenia podnosił tu pos. Wierczak a p. Minkowski (BB) zapewnił autorytatywnie, że mimo li-

kwidacji Komitetu wszystkie fundusze, składane na poszczególne cele, będą uszanowane i całkowicie zabezpieczone.

Następnie przyjęto szereg spraw drobniejszych, m. in. o przeobrażeniu Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie na Akademię. Dużą dyskusję wywołała dopiero sprawa składek na rzecz Kościoła Katolickiego.

Dyskusja w sprawie składek na rzecz Kościoła Katolickiego

W komisji referował tę sprawę pos. Rzóska. Teraz usunięto go z referatu, który objął pos. Polakiewicz. Ten wystąpił z wielkimi wobec Kościoła rewerencjami.

Pos. Zdzisław Stroński wycofał w imieniu B. B. cztery rezolucje, uchwalone przez komisję i zgłosił jedną:

„Sejm zwraca uwagę rządowi na potrzebę unormowania następujących spraw: kościoła obrządku bizantyjskiego, kwestji patronatu, kwestji opłat za posługi duchowne i ud. u duchowieństwa w życiu politycznym.”

Pos. Wierczak wystąpił przeciwko tym rezolucjom, jako nie łączącym się zupełnie ze sprawą i czynił zastrzeżenia pod względem formy. Mówił o zasługach duchowieństwa ok. su-obywatelstwa społeczeństwa i o w. n. n. nakładzie jego pracy podczas wojny. Przykazania Boże powinny obowiązywać w polityce. Jeżeli ksiądz uczy „nie kradnij”, „nie zabijaj”, to nie jest to polityka, lecz wypełnianie obowiązku.

Pos. Walewski (BB): — To on do panów mówi — „nie zabijaj”.

Pos. St. Stroński: — O Zagórskim.

Pos. Wolska (BB.) nie może pogodzić agitacji politycznej przeciw rządowi, uprawianej w kościele z ambony podczas nabożeństw, z zasadami Ewangelji. Jad nienawiści, spływając z ambony podczas agitacyjnych kazań, jest w kolizji z hasłami Ewangelji, co szczególnie przykro odczuwają kobiety, wrażliwsze niż mężczyźni. Domaga się uregulowania opłat za usługi religijne, które są dowolnie oznaczane przez duchowieństwo.

Pos. Madejczyk w imieniu Klubu Ludowego wypowiada się za uregulowaniem świadczeń na rzecz Kościoła, ale nie będzie głosował za ustawą ze względu na panujący na wsi kryzys.

Pos. Czapiński, podobnie jak P. P. S., jest zasadniczo za rozdziałem Kościoła od państwa. Ustawę obecną uważa za narzędzie w grze politycznej. Jest to próba wpędzenia kleru na podwórko „sanacji”. „Sanacji” idzie o to, że kler nie prowadzi takiej polityki, jakiej ona sobie życzy. Podczas wyborów

Znaczna zwyżka funta angielskiego

Londyn, 8. 3. (PAT.) Funt angielski doznał dziś zawrotnej zwyżki. O godz. 10 giełda otworzyła notowania kursem zamknięcia w N. Jorku 3,53 i pół. O godz. 13 kurs doszedł do 3,60 i zaczął zwyżkować w szalonym tempie. O godz. 16 kurs doszedł do 3,65 a o 17 do 3,67 i pół i o godz. 17,30 osiągnął kulminacyjny — jak na dzień dzisiejszy — kurs 3,71 za dolara, a 94,75 za frank. Zwyżka wartości funta w ciągu 24 godzin wynosiła przeszło 1 szyl.

Szaloną zwyżkę funta tłumaczą dwa fakty:

1) Skarb brytyjski zaprzestał skupowania przez Bank Angielski obcych walut, przez co dał do zrozumienia, że nie potrzebuje już pokrycia obcymi walutami, albowiem uważa zwyżkę funta za tak pewną, że nie oplaca mu się obecnie kupowanie obcych walut, 2) Paryż i Nowy Jork masowo inwestują kapitały w obligacjach i papierach brytyjskich.

W kołach City uważają obniżkę stopy procentowej Banku Angielskiego w najbliższy czwartek do 4 proc. za nieodzowną, aby nie dopuścić do przecięcia rynku londyńskiego kapitałami zagranicznymi, co może doprowadzić funt do zbyt wysokiego kursu, niepożądanego ani do przeprowadzenia stabilizacji, ani dla eksportu brytyjskiego.

Berlin, 8. 3. (PAT.) Kurs funta angielskiego, który od szeregu dni utrzymywał się na tutejszej giełdzie na stałym poziomie, osiągając wczoraj 14,87 mk., dzisiaj nadszkoczył nagle i w ostatnim notowaniu wyniósł 15,15 mk.

Równocześnie otrzymano w Berlinie wiadomości, że haussa na funta ang. ogarnęła również wszystkie inne większe giełdy światowe.

„Moulin de la Galette”

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Na dwóch przeciwległych krańcach Paryża znajdują się dwie współpracowniczące i rywalizujące ze sobą „republiki”: Montparnasse i Montmartre. Obie choć równo wesołe, pełne cyganerii artystycznej, coraz to nowych pomysłów, zabaw i dowcipów, — posiadają jednak inne tradycje, inny charakter i inne typy.

Założycielem „Republiki Montmartre” jest sławny karykaturzysta i malarz typów dziecięcych Poulbot. Jest on zarazem opiekunem dzieciarni paryskiej, przeważnie ulicznych i małych sprzedawczy gazet. Istnieje też fundusz jego imienia, z którego mali, biedni paryżanie, t. zw. Poulbot'owie, mają zabezpieczoną opiekę lekarską i dożywianie.

Do dnia dzisiejszego górzyste okoliczności tej części Paryża, gdzie wznosi się Sacre Coeur, nazywane są przez starych paryżan „Butte de Montmartre” (wzgórza lesiste), co dowodzi, że do niedawna była to jeszcze wieś, otoczona lasami i ogrodami. Rozrastający się z szaloną szybkością Paryż zagarnął je i wcielił do miasta, a z przeszłości pozostały zaledwie nikielne pamiątki.

Jedną z nich, ogromnie ciekawą i charakterystyczną, jest t. zw. „Moulin de la Galette”. Jest to stary wiatrak, położony na najwyższym wzniesieniu, nawet ponad Sacre Coeur, z którego rozciąga się rozległy widok na cały Paryż. „Sumieuni” turyści, jakimi są Anglicy i Amerykanie, zwiedzając Paryż, nie omijają go nigdy, gdyż jest on obecnie jedną z ciekawszych nocnych „boite” i

stałem miejscem piosenek oraz tańca bohemy artystycznej, modelek i midinetek.

Śława jego sięga XIV wieku, gdy, położony z dala od stolicy, otoczony był jeszcze lasami i ogrodami, a jak głosi fama, jeszcze za Ludwika Filipa stoki wzgórz pokryte były winnicami. W owych czasach dostawano się tam na małych osiołkach, a wiatrak był celem licznych wycieczek i ogniskiem zabaw.

„Moulin de la Galette“ otrzymał nazwę swą od tradycyjnego przyjmowania gości gorącą galette'a, to jest plackiem z ciasta francuskiego, który był naturalnie obficie zakrapiany winem. Gdy z czasem miejscowość ta nabrała sławy i popularności, przyjęciem towarzyszyła muzyka, śpiewy ludowych piosenek i tańce.

Zwyczaj ten jest utrzymany do dziś i w niepozornym zewnętrznie wiatraku co wieczór wre życie i zabawa, jedyna jednak w swoim rodzaju, gdyż zawsze utrzymana w dawnym charakterze ludowym.

Przed paru dniami odbył się tam bardzo oryginalny bal — Gala, z dochodem dla małych „Poulbotów“, zorganizowany z inicjatywy i staraniem artysty Poulbota dla uczczenia 83 rocznicy urodzin pani Leclerc, pierwszej organizatorki opieki nad małymi ulicznymi paryskimi.

Ponieważ młodość bohaterki dnia i najmilsze jej wspomnienia sięgają epoki Drugiego Cesarstwa, uroczystość utrzymano w tym właśnie stylu. Prawo wstępu miały jedynie osoby w kostjumach z tego okresu, a stroje nowsze lub osoby nie kostjumowane wogóle nie miały prawa wstępu.

Około dziewiątej zaczęli więc napływać żołnierze, saperzy, kupcy, dozorca leśni i polowi, przeważnie typy ludowe i swojskie, gdzie niedługo przepłatała artystyczna sylwetka malarza lub modelki z kół cyganerii owej epoki. Grupa dawno niewidzianych fiaków paryskich była witana entuzjastycznie i tradycyjnie nie gardziła kieliszkiem.

W tak demokratycznym towarzystwie zjawiał się we własnej osobie Napoleon III, witany burzą oklasków i, widocznie dla utrzymania swej popularności, chętnie w gronie swych poddanych wypróżniał kieliszki...

Jak za dawnych czasów przyjęcie zaczęło od częstowania galette'a, poczem bal został otwarty przez p. Leclerc, która mimo swego sędziwego wieku tryaskała humorem i werwą. Muzyka utrzymana była również w stylu Drugiego Cesarstwa i grała tylko dawne melodie. Tańce przepłatały piosenkami, wykonywanymi przez miejscowych artystów, które, podchwytywane przez publiczność, śpiewano chórem.

W całej organizacji i nastroju widoczna była ręka artysty, który umiał nie tylko utrzymać zewnętrzną formę ale i stworzyć swojską i niefrasobliwą atmosferę lat dawnych.

Wogóle „Republika Montmartre'u“ bardzo dużo robi dla swych poddanych. Na Boże Narodzenie dzielnie objęła siewbrosy staruszek w staroświeckiej karecie, powożonej przez typowego wesołego fiakrą, wioząc worki pełne laski i prezentów i rozdając je ubogiej dzieciarni. Nie potrzebuję opisywać, z jakim entuzjazmem „Pere Noel“ jest witany i jak gwaro i rojno dokoła jego karocy. W merostwie poza tem organizowane jest zawsze drzewko dla najuboższych, a w tym roku również i starszokwie mieli swoją wieczerę.

Jak więc widzimy, Montmartre umie łączyć zabawę z dobroczynnością. J. A. Z.

Starcie bezrobotnych z policją

W Ożegowie na G. Śląsku w czasie rozpraszania bezrobotnych policja użyła broni palnej — Jeden bezrobotnych odniósł rany

Katowice, 8. 3. (PAT.) W związku z wypłatą zasiłku dla bezrobotnych dziś rano kilkuset bezrobotnych przybyło przed urząd gminny w Ożegowie, gdzie doszło do awantur między bezrobotnymi a urzędnikami. Na miejsce przybyła policja i usunęła awanturujących się na ulicę. W jakiś czas później w pobliżu urzędu gminnego zgromadziło się około 800 osób, które wybiły kamieniami szyby w budynku gminnym. Gdy policja przystąpiła do rozpraszania tłumu, obrzucono ją kamieniami. Uderzeniami kamieni zraniono 2 funkcjonariuszy policji, a st. przodownik Bar-

toz został zraniony nożem w plecy. Wobec groźnej postawy tłumu, policja musiała użyć granatów łzawiących. Tłum jednak dalej atakował, rzucając na policję kamienie i cegły, przyczem zraniony został w głowę podkom. P. P. Szop. Wówczas policja użyła broni palnej, strzelając z rewolwerów w powietrze. Jeden strzał ugodził bezrobotnego Dachnowskiego, który w chwili, gdy policja strzelała, schylił się po cegłę, aby nią rzucić w policję. Rannego odwieziono do szpitala.

W godzinach popołudniowych przywrócono spokój.

Panika w szeregach japońskich pod Szanghajem

Chińczykom spieszy z pomocą Czang-Kaj-Szek na czele 50-tysięcznej armji

Londyn, 8. 3. (PAT.) Z Szanghaju nadeszły dziś popołudniu niepokojące wiadomości o marszu Czang-Kaj-Szeka na czele 50-tysięcznej armji na pomoc armji kantońskiej, która cofnęła się z pola walk pod Szanghajem.

Wiadomości te wywołały panikę w szeregach japońskich, a głównodowodzący armją japońską gen. Shirokawa

miał wystosować do dowódcy wojsk chińskich ultimatum, że o ile w ciągu 24 godzin nie cofnie się on o dalsze 5 mil, do odległości 30 mil od Szanghaju, to wojska japońskie natychmiast podejmą ofensywę, aby odrzucić Chińczyków i zapewnić sobie należyte bezpieczeństwo frontu.

Straszna katastrofa kolejowa w Rumunji

Na drodze do Constanzy zderzyły się i zapaliły dwa pociągi naftowe — Trzej urzędnicy kolejowi spalili się na węgiel

Bukareszt, 8. 3. (PAT.) W pobliżu miejscowości Fetesti na linii kolejowej do Constanzy zderzyły się 2 pociągi, składające się z cystern naftowych. Wskutek zderzenia nafta zapaliła się i oba pociągi stanęły w płomieniach. Trzech funkcjonariuszy z obsługi pociągu zostało zweglonych, reszcie udało się wyskoczyć z pociągu.

Objęte ogniem wagony pałały się w dalszym ciągu. Akcja ratunkowa jest bezsilna.

Niezwykle zajście w Londynie

Londyn, 8. 3. (Tel. wł.) Niesamowite wprost zajście miało miejsce dziś popołudniu w dzielnicy Peckham.

Gdy, mimo wezwania policji, jeden z lokatorów czwartego piętra odmówił otwarcia mieszkania i wpuszczenia urzędników bezpieczeństwa, policjanci wezwali pomoc, która też niebawem przybyła w liczbie około 50 szeregowców policji. W międzyczasie na ulicy zebrał się tłum, składający się przede wszystkim z bezrobotnych, którzy wraz z pozostałymi lokatorami zaczęli prote-

stować przeciwko zamiarom policji wtargnięcia do domu. W trakcie walki, jaka się następnie wywiązała, z tłumu padały w kierunku policji flaszki, odpadki domowe, resztki obiadów itp. Policjanci, uzbrojeni w młotki i siekiery, musieli użyć broni. Tłum mimo to nie ustąpił i dopiero przywołana na pomoc straż pożarna rozproszyła zgromadzonych przy pomocy sikawki, poczem policjanci już bez przeszkód zdołali dostać się do mieszkania opornego lokatora, niewykonyującego przepisów policyjnych.

W czasie walki jeden policjant i szereg osób cywilnych odniosło obrażenia.

Stronnictwo Narodowe

Koło Stare Miasto

Zebanie walne odbędzie się w czwartek 10 b. m. o godz. 20 w lokalu p. Pohlowej, Chwaliszewo 37. Referat wygłosi p. red. Jerzy Hercieck p. t. „Potęga organizacji“. Uprasza się o punktual. i liczne przybycie.

Koło Jeżyce

Zebanie plenarne odbędzie się w środę 9-go b. m. o godz. 20 w lokalu p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18. Na porządku obrad referat p. red. Ehrenberga p. t. „Z chwili politycznej“.

Poza tem jest do omówienia szereg ważnych spraw, wobec czego uprasza się o liczne i punktualne przybycie Zarząd.

Laureat państwowej nagrody literackiej

Warszawa, 8. 3. (PAT.) Na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu państwowej nagrody literackiej przyznano Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu za utwór „Niespodzianka“.

Miasta poniżej

100.000 mieszkańców

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.) W Biuromi Urzędzie Statystycznym opracowane zostały dalsze wyniki spisu ludności, dotyczące miast poniżej 100.000 mieszkańców, powyżej zaś 10.000.

Obliczenia wykazały następujące liczby mieszkańców w ważniejszych miastach (cyfry w nawiasach oznaczają liczbę ludności w r. 1921): Białystok 91.335 mieszkańców (76.792), Królewska Huta 80.734 (74.811), Radom 78.003 (61.599), Stanisławów 60.256 (52.520), Kielce 58.397 (43.695), Kalisz 55.125 (44.613), Toruń 54.280 (39.424), Przemyśl 51.379 (47.953), Piotrków 51.281 (41.113), Grodno 49.818 (35.148), Brześć n. Bugiem 48.435 (29.553), Dąbrowa Górnicza 36.087 (30.871), Tarnopol 35.831 (32.003), Płock 32.777 (27.750) oraz Tczew 22.573 (19.785).

Smierć kapłana

w p'omieniach

Wilno, 8. 3. (Tel. wł.) „Dziennik Wileński“ donosi z pogranicza o tragicznej śmierci kapłana katolickiego i kilku włościan narodowości polskiej.

Mianowicie w polskiej wsi Polny-Gaj, w okręgu zasławskim, w jednej z szop odbywało się nabożeństwo. W pewnej chwili szopa stanęła w płomieniach. Wśród licznie zebranych na nabożeństwie włościan powstała panika. Tłum modlących się rzucił się do jedynych drzwi, gdzie rozegrały się mrożące krew w żyłach sceny. Kilka osób zostało stratowanych. Kilkunastu włościan odniosło ciężkie porażenia. Przewiezieni do szpitala, w strasznych męczarniach zakończyli życie. M. in. zginął ksiądz Piotrowski, który wśród miejscowej ludności cieszył się ogólną sympatią i uznaniem za swą pełną poświęcenia pracę kapłańską.

Podpalenia dokonali miejscowi bezboźnicy, którzy przeprowadzają z niczem nie liczącą się kampanję antyreligijną.

Zabójstwo przemysłowca szwedzkiego

Sztokholm, 8. 3. (PAT.) Były dyrektor Zw. Przemysłowców w Sztokholmie v. Sydow znaleziony został dzisiaj bez życia w swoim mieszkaniu. Zamordowane zostały również 2 jego służące. Przepuszczają, że sprawcą zabójstwa v. Sydowa był syn jego, student prawa uniwersytetu w Upsali, który w dniu wczorajszym w przystępie ataku szału zastrzelił swoją żonę a następnie popełnił samobójstwo.

Zamykanie kościołów w Meksyku

Wiedeń, 8. 3. (PAT.) „Reichspost“ donosi z Meksyku, że na podstawie nowej antykościelnej ustawy w mieście Meksyku zamknięto 260 kościołów i kaplic katolickich.

Meksyk będzie miał odtąd tylko 24 świątyni, w tem 16 kościołów katolickich.

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KORODÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

21) W miarę nasycenia wesołość bractwo uspokaja się. Ten i ów przeciąga się leniwie, marząc o drzemce. Przychodzą kobiety i zabierają resztę mięsa. Bolek dba nadal o szimaron.

Po spożyciu ruszamy wszyscy, biali i indjanie, do lasu i przynosimy resztę anty. Wiśniewski zabiera się skrzętnie do preparowania skóry i czaszki, kobiety natomiast budują blisko ranszy rusztowanie z gałęzi, wysokie na pół metra, na które kładą kawały mięsiwa. Pod mięsem rozniecają ogień, utrzymywany przez kilka godzin.

W ranszy kapitonowej zaszła jakaś dziwną zmianą. Toczy się tam żywa,

wesoła gawęda indjan i indjanek. Głosy ich, przepojone opanowaną, spokojną radością, mają pełne, głębokie brzmienie.

Siedząc przed otworem ranszy, wglądam do środka i widzę leżącą przy ognisku córkę kapitonowej. Dziewczyna wypręża niedbale ciało, smukłe ciało kotki zaguatyryki. Jednem ramieniem podpiera głowę, drugie wyciąga w tył. Śmieje się często do swoich, pokazując białe zęby. Rozchyła przy tem grube, ładne usta. Są to zmysłowe i niespokojne usta, ujęte w ramy pełnych, jędrnych policzków.

Młoda kokietka śmieje się od czasu do czasu i w moją stronę. Ho, ho, myślę sobie, co za względy! Dumna córka woda darzy mnie laską, podczas gdy dotychczas okazywała mi jedynie oschłość i butę. Tylko nie wiem, co oznacza jej tajemniczy uśmiech: zaloty czy drwiny.

Zbliża się wieczór. Gorące powietrze przesyczone jest parą, jak gdyby zanosiło się na burzę. Trudno oddychać, wszyscy się pocią. Tego wieczora rychlej, niż zazwyczaj, budzą się żaby nad

rzeką i napęniają dolinę namiętym, tubalnym krzykiem.

Indjanie zaczynają śpiewać. Nuca przez nos piosenkę, składającą się z czterech tonów, powtarzających się bezustannie w kółko. Z początku melodia przypomina płynący potok, spadający ze szmerem z kamienia na kamień. Gdy jednak śpiew trwa bez końca, z jakimś monotonnym uporem, brzmi niby pomruk ukrytej groźby, mającej wybuchnąć lada chwile. W końcu odnosi się wrażenie, że w powietrzu wisi szaleństwo i że śpiewacy skoczą na równe nogi i zaczną szaleć.

Przychodzi do mnie Pazio i, schylając się nademną, śmieje się drwiąco:

— Jak się panu podoba ich śpiew?

I zaraz sam na to daje odpowiedź:

— Śpiewają jak te słowiki, co nam rozrywają świnie.

Jest to żartobliwe porównanie z jaguarami i ich rykiem.

— Pewnie dosyć już tego! — powiada, dobywa rewolwer i strzela w powietrze. Indjanie natychmiast milkną.

Wytykają głowy z ranszy, a widząc, że to strzał na wiwat, uspokajają się.

Czas upływa na bezustannym piciu szimaronu i jedzeniu. Co rusz, ktoś z białych lub indjan podchodzi do wspólnego mięsiwa, odcina kawał i spożywa, przeżuując długo. Z obżarstwa wstępują na twarzy czerwone wypieki. Kobiety wypiękniały, noszą się dumnie i kotłując się w biodrach, kroczą powoli. Mają uśmiechnięte, zamglone oczy, jakby były pijane. Mężczyźni kręca się niespokojnie w pobliżu ranszy, paia papierosy, spluwają nerwowo i loczą dookoła coraz drapieżniejszym wzrokiem. Dwaj synowie Tiburcia nie spuszczaają spojrzenia z córki kapitonowej i między sobą kłócą się szeptem.

O zmroku pojawiają się w powietrzu świetliki, poczem następuje noc. Będzie to duszna, niespokojna noc tropikalna, o ile nadeciągająca burza nie przyniesie ochłody.

Wszyscy się cieszą, że zapasów mięsa anty starczy i na jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

